

Zmiany w polityce bezpieczeństwa USA

JANUSZ TOMASZEWSKI

Ogłoszony w ostatnim kwartale 2011 r. strategiczny zwrot Stanów Zjednoczonych ku regionowi Azji i Pacyfiku spowodował zmiany w amerykańskiej polityce bezpieczeństwa. Przy zachowaniu istotnego znaczenia Bliskiego Wschodu, spada jednocześnie pozycja Europy w optyce USA. Stany Zjednoczone są zmuszone do zmierzenia się z wyzwaniami, jakie w świecie arabskim przyniosła fala antyrządowych wystąpień, która obaliła niektórych amerykańskich sojuszników oraz przerodziła się w wojnę domową w Syrii. USA nieustannie muszą zmagać się również z zagrożeniami ze strony Iranu i Korei Płn. Wszystkim tym czynnikom towarzyszy konieczność redukcji amerykańskiego budżetu obronnego o blisko 500 mld dolarów w perspektywie najbliższych 10 lat.

Stany Zjednoczone Ameryki wkroczyły w drugą dekadę XXI w. jako jedyne światowe supermocarstwo. USA, chcąc nie tyle zaadaptować się do zmieniającej sytuacji geopolitycznej, ile zachować decydujący wpływ na jej kształtowanie oraz utrzymać swą pierwszoplanową rolę w światowej polityce, dokonują istotnych przemian w swej polityce bezpieczeństwa. Europa – pogrążona w kryzysie finansowym i stopniowo zmniejszająca swój potencjał militarny – przestaje być kluczowym punktem odniesienia dla amerykańskiej strategii. USA uznały, że nadszedł czas ogłosić „strategiczny zwrot” ku regionowi Azji i Pacyfiku, który ma sprawić, że również obecny wiek będzie w przyszłości określany mianem kolejnego „amerykańskiego stulecia”.

Rok 2011 był dla Stanów Zjednoczonych niejednoznaczny. Niespodziewany bunt arabskich mas przeciw dotychczasowym rządóm niósł wprawdzie idealistyczne nadzieje związane z demokratyzacją, lecz dla Amerykanów oznaczał przede wszystkim obalenie egipskiego sojusznika Hosniego Mubaraka oraz chaos w Jemenie, który doprowadził do ustąpienia jemeńskiego prezydenta Alego Saleha w lutym 2012 r. Z kolei operacja w Libii – mimo że zakończona sukcesem – podsyciła wątpliwości, czy NATO, dumnie określające się jako najpotężniejszy sojusz w historii, jest w stanie sprostać wyzwaniom współczesnego świata. Natomiast w Syrii „arabska wiosna” przekształciła się w wojnę domową, a państwo to z miejsca stało się jednym z najbardziej zapalnych punktów globu.

Po dekadzie nieustannych poszukiwań amerykańskim służbom i siłom specjalnym udało się w końcu wytropić i zlikwidować Osamę bin Ladeną, symbol zamachów z 11 września 2001 r. i światowego terroryzmu. Raptem kilkanaście tygodni później prezydent Barack Obama ogłosił harmonogram wycofania części amerykańskich wojsk z Afganistanu, przygotowując się do ostatecznego zakończenia międzynarodowej operacji w tym kraju. Zwieńczenie 2011 r. przyniosło potężne rozczarowanie z powodu przegranej z Iranem geopolitycznej bitwy o Irak – tak bowiem należy traktować fiasko negocjacji w sprawie pozostania amerykańskich wojsk w tym ostatnim państwie. Kwestia irańskiego programu nuklearnego powróciła z nową siłą na przełomie 2011 i 2012 r., kiedy to Iran groził zablokowaniem cieśniny Ormuz, mającej istotne znaczenie dla transportu ropy naftowej z rejonu Zatoki Perskiej. Z kolei niespodziewana śmierć Kim Dzong Ila postawiła przed USA kolejne wyzwanie na Półwyspie Koreańskim.

Dynamicznym przemianom na scenie międzynarodowej towarzyszyły dalsze zmagania amerykańskich władz z kryzysem finansowym. Stany Zjednoczone musiały dokonać licznych cięć wydatków, co nie ominęło oczywiście sfery obronności – oszczędności w tej dziedzinie wyniosą nie mniej niż 487 mld dolarów w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Ciągłe istnieje poważne ryzyko, że budżet obronny ucierpi jeszcze bardziej, jeżeli amerykańskim politykom nie uda się znaleźć dodatkowych źródeł oszczędności.

Znaczna część tych czynników znalazła swój wyraz w ogłoszonych w styczniu 2012 r. strategicznych wytycznych w sprawie obronności USA. Istotne z punktu widzenia amerykańskiej administracji punkty zawarto również w deklaracjach szczytu NATO z Chicago, przede wszystkim sankcjonujących wcześniejsze ustalenia w sprawie planów stopniowego zakończenia misji w Afganistanie. Niniejszy artykuł stanowi próbę analizy przyczyn i założeń reorientacji amerykańskiej polityki bezpieczeństwa.

Strategiczny zwrot ku Azji i Pacyfikowi

W październiku 2011 r. sekretarz stanu USA Hillary Clinton opublikowała artykuł *America's Pacific Century*¹, w którym ogłosiła zwrot w amerykańskiej polityce zagranicznej ku regionowi Azji i Pacyfiku. Zmianę tę

¹ H. Clinton, *America's Pacific Century*, 11 października 2011 r., Departament Stanu USA, <http://www.state.gov/secretary/rm/2011/10/175215.htm> (dostęp: 20 października 2012 r.).

potwierdził podczas swej wizyty w Australii prezydent Barack Obama, podkreślając, że USA znacząco i długoterminowo zaangażują się w regionie Pacyfiku². Zaznaczył przy tym, że mimo planowanych redukcji w dziedzinie obronności, cięcia te nie obejmą sił zaangażowanych w regionie Pacyfiku. Odniósł się tym samym do opracowywanych strategicznych wytycznych w sprawie obronności, które zostały ogłoszone 5 stycznia 2012 r.³ W tym ostatnim dokumencie także została podkreślona konieczność reorientacji amerykańskiej polityki w stronę Azji.

Należy przy tym pamiętać, że pierwsze kroki ku „strategicznemu zwrotowi” poczyniła już administracja George’a W. Busha. To za jego kadencji Stany Zjednoczone m.in. wzmocniły współpracę z Indiami, Indonezją i Wietnamem oraz rozpoczęły negocjacje w sprawie przyjęcia transpacyficznego partnerstwa (*Trans-Pacific Partnership*), które ma na celu wzmocnienie współpracy gospodarczej między poszczególnymi państwami Ameryki Północnej i Południowej oraz Azji i Pacyfiku⁴.

H. Clinton we wspomnianym artykule programowym za kluczowe dla rozwoju tak amerykańskiej, jak i światowej gospodarki uznała pokój i bezpieczeństwo na obszarze Azji i Pacyfiku. Cele te miały zostać osiągnięte poprzez zapewnienie wolności żeglugi na Morzu Południowochińskim, przeciwstawienie się nuklearnym ambicjom Korei Płn. oraz transparentność polityki zbrojeniowej i działań wojskowych „kluczowych graczy regionu”. Zarówno pierwszy, jak i trzeci priorytet były ewidentnie wymierzone w Chiny. Warto jednak zauważyć, że aby nie zaostrzać tej deklaracji, amerykańska sekretarz stanu nie wyszczególniła *explicite* zagadnienia ochrony niezależności Tajwanu (w całym artykule nie ma zresztą wzmianki o tej nieuznawanej przez ChRL republice). Wymieniła także sześć wytycznych amerykańskiej strategii w tym regionie: wzmacnianie dwustronnych sojuszy z państwami obszaru Azji i Pacyfiku; pogłębianie współpracy z nowymi mocarstwami (w tym z Chinami); współpracę z regionalnymi organizacjami międzynarodowymi; zwiększanie wymiany handlowej i inwestycji; stałą obecność wojskową oraz wspieranie procesów demokratycznych i ekspansji praw człowieka.

² *Remarks by President Obama to the Australian Parliament*, Biały Dom, 17 listopada 2011 r., <http://www.whitehouse.gov/the-press-office/2011/11/17/remarks-president-obama-australian-parliament> (dostęp: 20 października 2012 r.).

³ *Sustaining U.S. Global Leadership: Priorities for 21st Century Defence*, 5 stycznia 2012 r. Polskie tłumaczenie dokumentu zob. *Utrzymanie światowego przywództwa USA: priorytety polityki obronnej w XXI wieku*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, nr 21, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2012, s. 147–160.

⁴ *Pivot to the Pacific? The Obama Administration’s “Rebalancing” Toward Asia*, CRS Report for Congress, 28 marca 2012 r., s. 2.

W kwestiach bezpieczeństwa kluczowe znaczenie pełnić ma stała obecność wojskowa Stanów Zjednoczonych oraz sieć lokalnych sojuszy. Sekretarz obrony Leon Panetta zapowiedział, że do 2020 r. 60 proc. amerykańskich okrętów wojennych będzie operowało w tym regionie⁵. Wielokrotnie też zarówno on, jak i prezydent B. Obama podkreślali, że cięcia budżetowe i redukcje personelu nie dotkną wojsk w tym rejonie (obecnie służy tam około 85 tys. żołnierzy)⁶. Jeżeli chodzi o sojusze, to szczególne miejsce zajmuje Australia, z którą USA porozumiały się w sprawie rozlokowania 2,5 tys. amerykańskich żołnierzy w bazie Darwin. Toczą się również rozmowy – m.in. ze względu na pewne problemy Stanów Zjednoczonych z bazą na wyspie Diego Garcia – na temat usytuowania bazy amerykańskiego lotnictwa na należących do Australii Wyspach Kokosowych, z której możliwe byłoby m.in. patrolowanie Morza Południowochińskiego⁷. W debacie na temat współpracy obu państw pojawiła się również zaprezentowana przez jeden z amerykańskich *think tanków* propozycja zmodernizowania bazy Stirling w pobliżu Perth w celu umożliwienia goszczenia tam lotniskowców. Mimo że propozycja ta nie została zgłoszona przez żadnego z przedstawicieli władz USA, to australijski minister obrony publicznie odrzucił ten pomysł⁸. Nie można jednak wykluczyć, że wraz ze wzrostem zaangażowania i interesów Stanów Zjednoczonych w regionie, w przyszłości powracać będzie sprawa nowej bazy dla amerykańskich lotniskowców. Obecnie USA mają na tym obszarze jedną przystosowaną do przyjmowania tego typu okrętów bazę – Yokosuka w Japonii (oprócz niej mogą korzystać również z portu Changi w Singapurze). Sprawa ewentualnej budowy stałej bazy z pewnością wzbudzi zdecydowany sprzeciw ze strony Chin, dlatego usytuowanie jej w Australii mogłoby być problematyczne, jednak wraz z zaostrzaniem się sporów terytorialnych na Morzu Południowochińskim, inne państwa – np. Filipiny – mogą być skore do użyczenia swego terytorium na ten cel. Na razie jednak

⁵ Panetta: *U.S. Shifting 60% of Warships to Pacific by 2020*, „USA Today”, 1 czerwca 2012 r., <http://usatoday30.usatoday.com/news/world/story/2012-06-01/panetta-asia-warships-pacific/55337092/1> (dostęp: 20 października 2012 r.).

⁶ *U.S. Pivots Eastward to Address Uneasy Allies*, „The New York Times”, 24 października 2011 r., <http://www.nytimes.com/2011/10/25/world/asia/united-states-pivots-eastward-to-reassure-allies-on-china.html> (dostęp: 20 października 2012 r.).

⁷ *U.S., Australia to Broaden Military Ties Amid Pentagon Pivot to SE Asia*, „The Washington Post”, 27 marca 2012 r., http://www.washingtonpost.com/world/national-security/us-to-expand-ties-with-australia-as-it-aims-to-shift-forces-closer-to-se-asia/2012/03/19/gIQAPSXlcS_story.html (dostęp: 20 października 2012 r.).

⁸ *Australia Rejects Proposal To Base US Carrier*, „The Guardian”, 2 sierpnia 2012 r., <http://www.guardian.co.uk/world/feedarticle/10368146> (dostęp: 20 października 2012 r.).

Stany Zjednoczone oficjalnie twierdzą, że nie planują żadnych nowych baz w tym regionie, stosując się do zasady „miejsca, nie bazy” (*places not bases*), która zakłada możliwość korzystania przez Amerykanów z baz państw sojusznicznych, bez konieczności tworzenia tam stałych placówek.

Z Japonią i Koreą Płd. USA łączą tradycyjne i stabilne sojusze, których konieczność wzmacniania czy korekty⁹ nie była dotąd podnoszona. Chęć zacieśniania więzi ze Stanami Zjednoczonymi wyraziło z kolei szereg innych państw, zaniepokojonych chińską ekspansją. Takim krajem są choćby Filipiny, które stają się największym, obok Singapuru, orędownikiem zwiększonej amerykańskiej obecności w regionie. Państwo to – na którego terytorium stacjonuje obecnie 600 amerykańskich wojskowych – zapowiedziało, że jest gotowe przyjąć więcej żołnierzy USA oraz zwiększyć liczbę wspólnych manewrów wojskowych¹⁰. Singapur z kolei użycza Amerykanom swoich baz wojskowych, a rotacyjnie stacjonują tam amerykańskie myśliwce¹¹. W styczniu 2012 r. ustalono również, że w singapurskich bazach rotacyjnie stacjonować będą cztery amerykańskie okręty walki przybrzeżnej¹². Za kadencji prezydenta B. Obamy zacieśniona została współpraca Stanów Zjednoczonych z Indonezją, szczególnie w zakresie ćwiczeń w walce z terroryzmem. Oprócz tego Amerykanie przekazali temu państwu 19 okrętów patrolowych¹³. Tajlandia przeprowadza wspólne manewry wojskowe z USA, jednak amerykańska obecność wojskowa w tym państwie jest niewielka – stacjonuje tam 142 żołnierzy¹⁴. Niewielkie kontyngenty znajdują się także w Malezji i Kambodży. Wzrasta za to współpraca Stanów Zjednoczonych z Wietnamem. W 2011 r. podpisano porozumienie o współpracy w zakresie medycyny wojskowej, co jest pierwszą umową w sferze współpracy militarnej między tymi państwami od czasu zakończenia wojny wietnamskiej. Wskazuje się przy tym,

⁹ Wyjątek stanowi tu amerykańska baza na Okinawie, której zamknięcia chce spora część japońskiego społeczeństwa. Stany Zjednoczone i Japonia kilkakrotnie podejmowały rozmowy w tej kwestii, ostatecznie w kwietniu 2012 r. podpisując porozumienie, na mocy którego amerykański garnizon na Okinawie zostanie zmniejszony.

¹⁰ *Philippines Agrees to Larger U.S. Troop Presence*, Defense News, 27 stycznia 2012 r., <http://www.defensenews.com/article/20120127/DEFREG03/301270002/Philippines-Agrees-Larger-U-S-Troop-Presence?odyssey=tab|topnews|text|FRONTPAGE> (dostęp: 20 października 2012 r.).

¹¹ E. Chanlett-Avery, *Singapore: Background and U.S. Relations*, CRS Report for Congress, 25 lutego 2011 r., s. 5.

¹² *Singapore Will Now Host 4 Littoral Combat Ships*, „Navy Times”, 2 stycznia 2012 r., <http://www.navytimes.com/news/2012/06/navy-singapore-host-4-littoral-combat-ships-060212d/> (dostęp: 20 października 2012 r.).

¹³ X. Dormandy, *Prepared for Future Threats? US Defence Partnerships in the Asia-Pacific Region*, Chatham House, czerwiec 2012 r., s. 5.

¹⁴ *Ibidem*, s. 11.

że nieoficjalna współpraca obu państw w zakresie wojskowości rozpoczęła się już kilka lat wcześniej¹⁵. Wietnam jest o tyle ważny, że jest zaciętym przeciwnikiem chińskich roszczeń na Morzu Południowochińskim. Stany Zjednoczone będą zapewne chciały w dłuższej perspektywie wzmocnić relacje z tym państwem i być może uzyskać zgodę na rotacyjną obecność swoich okrętów w jego bazach. Nie należy zapominać także o amerykańskich dążeniach do wzmocnienia współpracy z Indiami. Już teraz indyjskie siły zbrojne przeprowadzają więcej wspólnych ćwiczeń z wojskami USA niż z jakąkolwiek inną armią świata¹⁶.

Największym wyzwaniem dla Stanów Zjednoczonych na obszarze Azji i Pacyfiku pozostają Chiny, mające ambicje stać się supermocarstwem i dążące do przejęcia kontroli nad Morzem Południowochińskim, przez które przechodzą strategicznie ważne szlaki handlowe. Na tym akwenie znajdują się także pokaźne zasoby surowców naturalnych, szczególnie w rejonie wysp Spratly. Pretensje do tych ostatnich zgłaszają, oprócz ChRL, również Wietnam, Filipiny, Malesja oraz w najbardziej ograniczonym zakresie Brunei. Kilkakrotnie już dochodziło do poważnych sporów dyplomatycznych między Chinami a innym zaangażowanymi państwami, szczególnie z Wietnamem. Z kolei na Morzu Wschodniocchińskim odżył niedawno z nową siłą chińsko-japoński spór o wyspy Senkaku (Diaoyu), wokół których także usytuowane są pokaźne złoża surowców naturalnych. Efektem tego sporu było zaostrzenie stosunków między oboma krajami, a w Państwie Środka dochodziło także do antyjapońskich wystąpień na masową skalę.

Kolejnym niepokojącym aspektem jest nieprzejrzystość chińskiej polityki zbrojeniowej – zarówno w wymiarze konwencjonalnym, jak i nuklearnym – za którą Chiny są od dawna krytykowane. Stany Zjednoczone wielokrotnie domagały się od władz w Pekinie transparentności w ich polityce zbrojeniowej, jednak apele te pozostawały bez odpowiedzi. W marcu 2012 r. ChRL ogłosiła, że zwiększy o 11 proc. swoje wydatki na cele wojskowe w tymże roku, z 96 do 106 mld dolarów¹⁷. Te oficjalne dane są jednak kwestionowane przez amerykańskie władze, które oceniają, że chińskie wydatki wojskowe są znacznie większe. Amerykański Departament Obrony szacuje, że w 2011 r.

¹⁵ *Ibidem*, s. 11.

¹⁶ M. Flounoy, J. Davidson, *Obama's New Global Posture*, „Foreign Affairs”, nr 91, lipiec–sierpień 2012, s. 59–60.

¹⁷ *Continuing Buildup, China Boosts Military Spending More Than 11 Percent*, 4 marca 2012 r., „The New York Times”, http://www.nytimes.com/2012/03/05/world/asia/china-boosts-military-spending-more-than-11-percent.html?_r=0 (dostęp: 20 października 2012 r.).

Chiny przeznaczyły na zbrojenia od 120 do 180 mld dolarów¹⁸ – czyli więcej niż w oficjalnie prezentowanych danych od około 30 do nawet 90 proc. Z tych samych względów trudno jest oszacować rzeczywistą wielkość chińskiego arsenału nuklearnego. Stany Zjednoczone szczególnie niepokoi rozwój zdolności Chin do uniemożliwiania lub utrudniania dostępu do teatru działań (*Anti-Access/Area Denial*, A2/AD). Żeby temu przeciwdziałać, Departament Obrony w 2009 r. powołał m.in. specjalny zespół, który zajął się opracowaniem nowej strategii dla amerykańskich wojsk – *AirSea Battle Concept*, która ma przygotować amerykańskie siły zbrojne do unieszkodliwiania zdolności A2/AD oraz zapewnić im dostęp i swobodę żeglugi na wszystkich akwenach. Oficjalnie ta strategia nie jest oczywiście wymierzona w Chiny, lecz w strategicznych wytycznych w sprawie obronności to właśnie ChRL z Iranem zostały wymienione jako państwa rozwijające A2/AD.

Osobnym zagadnieniem pozostaje Tajwan. Wprawdzie od kilku lat nie dochodziło do poważniejszych incydentów między tym państwem a Chinami, jednak nieuznawana przez ChRL republika nieustannie pozostaje istotną przeszkodą w rozwoju stosunków amerykańsko-chińskich. Jak wspomniano wyżej, próżno szukać wzmianek o Tajwanie zarówno we wspomnianym manifestie H. Clinton, jak i w deklaracjach innych amerykańskich polityków. Należy zwrócić uwagę, że w 2011 r. USA podpisały z Tajwanem kontrakt zbrojeniowy o wartości około 5,8 mld dolarów, który zakłada m.in. modernizację myśliwców F16A/B i szkolenie pilotów¹⁹, jednak jednocześnie odrzuciły tajwańską prośbę o sprzedaż nowej partii myśliwców F-16C/D. Amerykańska odmowa sprzedaży nowych samolotów była zapewne spowodowana obawą przez pogorszeniem relacji z Chinami. USA nie mogą sobie pozwolić na zbyt mocne wspieranie Tajwanu, jeżeli zależy im na uzyskaniu wsparcia Chin np. w kwestii zapobieżenia nuklearnym ambicjom Korei Płn. czy Iranu²⁰.

Nieustannie istotne miejsce w polityce Stanów Zjednoczonych zajmuje Korea Północna, której największym sojusznikiem pozostaje rząd w Pekinie. Śmierć przywódcy KRLD Kim Dzong Ila w grudniu 2011 r. i przejęcie władzy przez jego syna Kim Dzong Una postawiło amerykańskie służby w stan gotowości. Jako że Korea Płn. to permanentnie *terra incognita* dla zachod-

¹⁸ *Annual Report to Congress: Military and Security Developments Involving the People's Republic of China 2012*, Departament Obrony USA, maj 2012 r., s. 6, http://www.defense.gov/pubs/pdfs/2012_CMPR_Final.pdf (dostęp: 20 października 2012 r.).

¹⁹ S.A. Kan, *Taiwan: Major U.S. Arms Sales Since 1990*, CRS Report for Congress, 21 maja 2012 r., s. 64.

²⁰ Szerzej o stosunkach chińsko-amerykańskich zob. P. Pacuła, *Duopol 2020? Stan relacji amerykańsko-chińskich i perspektywy ich rozwoju*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, nr 21, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2011, s. 41–53.

nich wywiadów, proces zmiany władzy w tym państwie budził poważne zaniepokojenie. Scenariusze wydarzeń były różne – od potencjalnego upadku reżimu, przez konflikt z Koreą Płd. w celu scementowania władzy, po stabilny, przynajmniej z zewnątrz, przebieg tego procesu. Obecnie wydaje się, że zrealizowany został ten ostatni scenariusz. KRLD pod kierownictwem Kim Dzong Una na razie nie spowodowała żadnego incydentu na granicy ze swym południowym sąsiadem, ograniczając się w niektórych momentach do wojennej retoryki. To właśnie zbrojne prowokacje za ostatnich lat rządów Kim Dzong Ila spowodowały, że przełożone na 2015 r. zostało przekazanie południowokoreańskim władzom przez USA kierownictwa nad siłami zbrojnymi Korei Płd. w czasie wojny (pierwotnie porozumienie to miało wejść w życie w 2012 r.)²¹. Sytuacja pozostaje jednak napięta, gdyż Korea Płn. pozostaje państwem nieprzewidywalnym. Stany Zjednoczone muszą utrzymywać odpowiednio liczne wojska na Półwyspie Koreańskim nie tylko w obawie przed atakiem ze strony KRLD, ale także aby mieć możliwość szybkiego reagowania w razie upadku północnokoreańskiego reżimu. W tym ostatnim przypadku USA byłyby prawdopodobnie zmuszone do interwencji w celu zabezpieczenia arsenału nuklearnego tego państwa.

Interwencja w Libii i krytyka europejskich sojuszników

Stany Zjednoczone – na mocy rezolucji nr 1973 Rady Bezpieczeństwa ONZ, ustanawiającej strefę zakazu lotów nad Libią w celu ochrony ludności cywilnej²² – wraz z Francją i Wielką Brytanią rozpoczęły 19 marca 2011 r. interwencję wymierzoną w reżim Muammara Kaddafiego. USA nie były specjalnie skore do zaangażowania się w Libii. Najbardziej parły do takiego rozwiązania Francja i Wielka Brytania. Szczególna rola przypadła temu pierwszemu państwu – to francuskie samoloty pierwsze uderzyły na libijskie cele, i to jeszcze przed zakończeniem szczytu w Paryżu²³ poświęconego sytuacji w Libii.

Amerykańska administracja zdecydowała o włączeniu się w interwencję w Libii z kilku powodów. Po pierwsze, libijska armia była słabym przeciwni-

²¹ X. Dormandy, *op. cit.*, s. 9.

²² Rezolucja nr 1973 (2011) przyjęta przez Radę Bezpieczeństwa ONZ podczas 6498 posiedzenia 17 marca 2011 r.

²³ *Operation Odyssey Dawn (Libya): Background and Issues for Congress*, CRS Report for Congress, 30 marca 2011 r., s. 15.

kiem. Po drugie, oceniano, że wśród Libijczyków sprzeciw wobec rządów M. Kaddafiego jest powszechny. Po trzecie, interwencja miała szerokie poparcie międzynarodowe – nie tylko wśród europejskich sojuszników, ale również u państw arabskich. Warto nadmienić, że Stany Zjednoczone od początku deklarowały, że wykorzystanie amerykańskich sił lądowych w tej operacji nie wchodzi w grę – nie zmieniły zdania w tej kwestii nawet w momencie, w którym ważyły się losy powstania przeciw libijskiemu reżimowi²⁴.

USA bardzo szybko wycofały się z przeprowadzania operacji bojowych w Libii. W związku z przejęciem przez NATO 31 marca 2011 r. dowodzenia nad siłami koalicji zaangażowanymi w libijską operację²⁵, Stany Zjednoczone poinformowały, że skoncentrują się na wsparciu rozpoznawczym i logistycznym operacji „Zjednoczony Obrońca”²⁶. Stanowiło to znaczną zmianę choćby w stosunku do natowskiej interwencji w Kosowie w 1999 r., gdzie Amerykanie od początku do końca pełnili istotną rolę. Jednym z powodów zmniejszenia zaangażowania były oczywiście kwestie finansowe – amerykańska administracja do dziś jest bardzo zadowolona z faktu, że libijska operacja kosztowała ją jedynie około miliarda dolarów²⁷. USA przede wszystkim wysłały czytelny przekaz europejskim sojusznikom – Libia leży w obszarze odpowiedzialności i interesów Europy. Można się także zastanowić, czy operacja „Zjednoczony Obrońca” nie stanowiła w pewnym stopniu testu dla skuteczności operacyjnej i decyzyjnej Sojuszu. Testu, którego NATO – według Amerykanów – nie zdało.

Najdobitniej dał temu przekonaniu wyraz ówczesny sekretarz obrony USA Robert Gates. Amerykański sekretarz obrony – który wcześniej zapowiedział, że 30 czerwca 2011 r. odejdzie ze stanowiska – na spotkaniu ministrów obrony państw Sojuszu 8 czerwca 2011 r. skrytykował Niemcy i Polskę za to, że nie biorą udziału w libijskiej operacji, mimo że posiadają ku temu odpowiednie środki. Wezwał również Hiszpanię, Holandię i Turcję do silniejszego zaangażowania się w operację²⁸. Prawdziwy dyplomatyczny

²⁴ G. Dyer, A. Fifield, *The „Obama Doctrine” Begins To Take Shape*, „The Financial Times”, 24 października 2011 r., s. 6.

²⁵ *NATO Takes Command in Libya Air Operations*, NATO, 31 marca 2011 r., http://www.nato.int/cps/en/SID-BAB432F7-0BB65D37/natolive/news_71867.htm?mode=pressrelease (dostęp: 20 października 2012 r.).

²⁶ *Gates Outlines U.S. Role as NATO Takes Libya Mission*, Departament Obrony USA, 31 marca 2011 r., <http://www.defense.gov/News/NewsArticle.aspx?ID=63378> (dostęp: 20 października 2012 r.).

²⁷ G. Dyer, A. Fifield, *op. cit.*, s. 6.

²⁸ *Gates criticizes five NATO allies over Libya*, ACUS, 8 czerwca 2011 r., <http://www.acus.org/natosource/gates-criticizes-five-nato-allies-over-libya> (dostęp: 20 października 2012 r.).

wstrząs przyszedł jednak dwa dni później, kiedy sekretarz obrony na forum publicznym poddał ówczesną sytuację Sojuszu potężnej krytyce.

R. Gates ocenił, że NATO składa się z dwóch rodzajów państw – pierwsza kategoria to kraje, które *de facto* zapewniają bezpieczeństwo i biorą na siebie ciężar operacji bojowych, natomiast druga składa się z beneficjentów tych działań. Odnosząc się do operacji „Zjednoczony Obrońca”, skrytykował sojuszników za brak odpowiednich zdolności do prowadzenia działań bojowych bez wsparcia USA. Przypomniął, że to Amerykanie w zdecydowanej większości przypadków odpowiadają za wywiad i rozpoznanie, jak również tankowanie sojusznicznych samolotów w powietrzu – wykonywali od 70 do 80 proc. tego typu zadań²⁹. Wypomniął również, że nawet do dowództwa natowskiej operacji powietrznej z siedzibą w Neapolu Amerykanie musieli wysłać dodatkowy personel, bowiem zabrakło wykwalifikowanych specjalistów z państw europejskich. R. Gates zauważył, że już po 11 tygodniach prowadzenia przez Sojusz kampanii powietrznej przeciwko słabemu przeciwnikowi, części sojuszników zaczęło brakować amunicji. Jak wyliczył szef Pentagonu, jedynie połowa członków Sojuszu zaangażowała się w operację w Libii, a raptem osiem państw brało udział w działaniach bojowych. Kolejną gorzką konstatacją R. Gatesa było stwierdzenie, że część sojuszników nie bierze udziału w operacji nie z braku woli politycznej, lecz z faktu nieposiadania odpowiednich środków.

Amerykański sekretarz obrony w swej krytyce nie ograniczył się jedynie do interwencji w Libii, ale odniósł się także do operacji w Afganistanie i generalnej kondycji Sojuszu. Zauważył, że chociaż państwa NATO – nie licząc Stanów Zjednoczonych – dysponują 2 milionami żołnierzy, to miały problem z utrzymaniem od 25 do 45 tys. ludzi na afgańskim terytorium. Ostrzegł także przed wyczerpaniem się cierpliwości amerykańskich władz, które mogą w przyszłości dojść do wniosku, że nie warto przeznaczać gigantycznych środków na zapewnienie bezpieczeństwa państw, które nie są skore do zwiększenia własnych nakładów na obronność³⁰. Zaznaczył, że Stany Zjednoczone przekazują środki na ponad 75 proc. wydatków obronnych Sojuszu.

R. Gates zaapelował do sojuszników, aby odwrócili niekorzystne trendy w swych politykach obronnych, rozpoczynając od rezygnacji ze zmniejszania

²⁹ *Gates Calls on NATO Allies to Do More in Libya*, Departament Obrony USA, 8 czerwca 2011 r., <http://www.defense.gov/News/NewsArticle.aspx?ID=64241> (dostęp: 20 października 2012 r.).

³⁰ *Gates: NATO Has Become Two-tiered Alliance*, Departament Obrony USA, 10 czerwca 2011 r., <http://www.defense.gov/news/newsarticle.aspx?id=64268> (dostęp: 20 października 2012 r.).

wydatków wojskowych. Przestrzegł jednocześnie przed traktowaniem inicjatywy „inteligentnej obrony” (*smart defence*) jako remedium na problemy NATO. Zdaje się, że sekretarz obrony obawiał się, że ta koncepcja – forsowana przez sekretarza generalnego Sojuszu Andersa Fogha Rasmussena – może w najlepszym razie nie spełnić pokładanych w niej nadziei, w najgorszym zaś, stanowić idealną wymówkę dla zmniejszenia wydatków na obronność przez państwa sojusznicze.

Odchodzący sekretarz obrony dosadnie przedstawił zastrzeżenia Stanów Zjednoczonych wobec europejskich sojuszników, jednocześnie wyręczając w tym swego następcę i zapewniając mu *carte blanche* na start kadencji. Dalszy przebieg libijskiej operacji potwierdził, że amerykańska krytyka była uzasadniona, bowiem „Zjednoczonego Obrońcę” trudno jednoznacznie zakwalifikować jako bezsporny sukces. Reżim M. Kaddafiego został wprawdzie obalony, ale zajęło to ponad siedem miesięcy. Mimo że armia Libii była słaba, lotnictwo i obrona przeciwlotnicza tego kraju praktycznie nie istniały, a libijskie plemiona zjednoczyły się przeciw M. Kaddafiemu, czas trwania natowskiej operacji musi budzić niepokój. Tym bardziej, że nawet ten sukces byłby wątpliwy bez zapewnienia przez Stany Zjednoczone odpowiedniego zaplecza dla operacji. Nie można również zapominać, że stabilizacja i demokratyzacja Libii nie jest przesądzona – wprawdzie wybory do zgromadzenia konstytucyjnego w tym kraju przebiegły bez większych zakłóceń, jednak wieloma rejonami kraju wciąż rządzą plemienne milicje, a nie siły – słabego jak na razie – rządu. Wątpliwości znacznie wzrosły po śmierci ambasadora USA w Libii we wrześniu 2012 r., który zginął w wyniku ataku na amerykański konsulat w Bengazi.

Wojna domowa w Syrii

W Syrii antyrządowe protesty rozpoczęły się w marcu 2011 r. i z miejsca były brutalnie tłumione. Wraz z upływem czasu, antyreżimowe demonstracje przeistoczyły się w regularną wojnę domową. W przeciwieństwie jednak do *casusu* libijskiego, w tym przypadku Zachód nie zdecydował się na zbrojną interwencję. Tylko częściowo można tłumaczyć ten fakt sprzeciwem Chin i Rosji, które skutecznie blokują większość międzynarodowych inicjatyw wymierzonych w reżim Baszara Assada na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Siły zbrojne syryjskiego reżimu są silniejsze niż armia Libii, posiadają ponadto jedno z największych składów broni chemicznej na Bliskim

Wschodzie³¹, która dotychczas nie została użyta. Trzeba również zwrócić uwagę, że Baszar Assad – w przeciwieństwie do M. Kaddafiego – ma możliwość wciągnięcia sąsiednich państw w konflikt. Należy także podkreślić, że sytuacja w Syrii w zasadniczy sposób różni się od *casusu* libijskiego w jeszcze jednym aspekcie. Można zaryzykować stwierdzenie, że w tym wypadku mamy już do czynienia nie tylko z wojną domową, ale wręcz z wojną religijną³².

Stany Zjednoczone nie chcą kolejnej wojny na pełną skalę, natomiast sama interwencja lotnicza mogłaby okazać się niewystarczająca. Amerykańskie władze są ponadto świadome swoistego dualizmu światowej opinii publicznej, która z jednej strony – gdy w którymś miejscu globu wybucha poważny konflikt – żąda podjęcia zdecydowanych działań przez USA, z drugiej jednak na wszelką aktywność militarną tego kraju reaguje negatywnie. Paradoksalnie więc, sprzeciw Chin i Rosji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ wobec bardziej zdecydowanych działań międzynarodowych względem Syrii jest korzystny dla Zachodu, a zwłaszcza dla Stanów Zjednoczonych, na które zapewne znowu spadłby główny ciężar prowadzenia potencjalnej operacji militarnej. Państwa zachodnie dalej stosują więc swoistą politykę nieinterwencji, która polega nie tylko na unikaniu zbrojnego konfliktu, ale również na niedostarczaniu uzbrojenia syryjskim rebeliantom.

Ci ostatni tworzą zresztą bardzo niejednorodne środowisko. Trzeba bowiem pamiętać, że trwający już półtora roku konflikt doprowadził do radykalizacji znacznej części opozycji. Coraz częstsze są ataki przy wykorzystaniu zamachowców-samobójców. Są przesłanki świadczące o tym, że swoje wpływy wśród przeciwników syryjskiego reżimu zwiększa Al-Kaida³³, a według niektórych źródeł w Syrii walczy już kilkuset powiązanych z tą organizacją bojowników. To kolejna różnica dzieląca syryjski konflikt od sytuacji w Libii – w tym ostatnim państwie problem ekstremistycznych bojowników był marginalny. Inna sprawa, że ekstremizm mógł się rozwinąć w Syrii właśnie dzięki bierności Zachodu. Mając to na uwadze, trudno jednak oczekiwać,

³¹ *Syria Says It Has Chemical Weapons*, „The Wall Street Journal”, 24 lipca 2012 r., <http://online.wsj.com/article/SB10000872396390443437504577544632378473006.html> (dostęp: 20 października 2012 r.).

³² Alawicka mniejszość jest zdeterminowana, aby utrzymać się przy władzy, dopuszczając się przy tym zbrodni przeciw powstańcom. Pytaniem rzadko stawianym wobec sytuacji w Syrii jest kwestia odpowiedzialności Zachodu za potencjalne czystki religijne na alawitach po ewentualnym obaleniu reżimu Assadów.

³³ *In Syria, Group Suspected of al-Qaeda Links Gaining Prominence in War to Topple Assad*, „The Washington Post”, 20 sierpnia 2012 r., http://www.washingtonpost.com/world/middle_east/in-syria-group-suspected-of-al-qaeda-links-gaining-prominence-in-war-to-topple-assad/2012/08/19/c7cfd66e-ea22-11e1-9ddc-340d5efb1e9c_story.html (dostęp: 20 października 2012 r.).

aby Stany Zjednoczone, pomne swych doświadczeń z przeszłości, zdecydowały się dostarczać syryjskim powstańcom nowoczesne uzbrojenie. Ryzyko przejścia go przez islamskich bojowników byłoby bowiem zbyt wielkie, zwłaszcza że możliwość weryfikacji odbiorców broni byłaby ograniczona.

Stany Zjednoczone ograniczają się w kwestii syryjskiego konfliktu do wspierania działań dyplomatycznych³⁴, jak choćby zakończonej fiaskiem misji Kofiego Annana. USA są świadome, że w sprawie ewentualnej interwencji wsparcie ze strony sojuszników nawet na tym samym poziomie, co podczas operacji w Libii, byłoby niewystarczające. Stosunkowo bierna postawa Amerykanów sprawia jednak, że wzrasta zagrożenie eskalacji syryjskiego konfliktu na inne państwa regionu. Chaos w Syrii stwarza również ryzyko, że na terytorium tego państwa rozwiną swoją działalność organizacje terrorystyczne, stwarzając tym samym nowe zagrożenia nie tylko dla USA, ale również dla Izraela. W najczarniejszym scenariuszu islamscy ekstremiści mogą przejąć nawet część syryjskiej broni chemicznej.

Warto jeszcze rozpatrzeć sprawę Turcji. Co zrobią Stany Zjednoczone i pozostali członkowie NATO w momencie, w którym potencjalna strefa zakazu lotów nad Syrią przeistoczyłaby się w konwencjonalny konflikt zbrojny między Syrią a Turcją? Jak przy takim obrocie spraw zadziałałyby inne państwa Sojuszu? Jeżeli agresorem byłaby strona syryjska, to konieczne byłoby uruchomienie art. 5 traktatu waszyngtońskiego i wypełnienie wynikających z niego zobowiązań. Czy wszyscy członkowie NATO byliby skłonni zaangażować się na większą skalę w obronie tureckiego sojusznika? Odpowiedź na to pytanie byłaby wyznacznikiem wiarygodności i skuteczności Sojuszu. Pierwszą próbą dla solidarności Paktu było prawdopodobne zestrzelenie przez syryjską obronę przeciwlotniczą tureckiego myśliwca³⁵ w czerwcu 2012 r. Druga miała miejsce w październiku tegoż roku, kiedy to na terytorium Turcji spadły pociski wystrzelone z Syrii, a w ciągu następnych dni kilkakrotnie dochodziło do wymiany ognia na granicy między wojskami obu państw. Sojusz Północnoatlantycki jednoznacznie poparł wprawdzie tureckie władze, a sekretarz generalny A.F. Rasmussen zapowiedział, że NATO

³⁴ Choć pod koniec września 2012 r. Stany Zjednoczone poinformowały, że przeznaczą około 15 mln dolarów na zakup sprzętu komunikacyjnego dla syryjskiej opozycji. *Remarks at the Ad Hoc Friends of the Syrian People Ministerial*, 28 września 2012 r., <http://www.state.gov/secretary/rm/2012/09/198455.htm> (dostęp: 20 października 2012 r.).

³⁵ Okoliczności tego zdarzenia nie są do końca jasne. Między oboma krajami wybuchł spór, czy turecki samolot naruszył syryjską przestrzeń powietrzną czy nie. Pojawiły się również doniesienia, że turecki samolot nie padł ofiarą ostrzału, lecz awarii technicznej.

będzie bronić Turcji³⁶, jednak Zachód starał się raczej tonować tureckie reakcje. Pytanie, co Sojusz zrobi w razie ewentualnego konfliktu syryjsko-tureckiego na pełną skalę, pozostaje otwarte.

Bliski Wschód i Iran

Fala antyrządowych wystąpień w Egipcie w ramach „arabskiej wiosny” przyniosła obalenie długoletniego prezydenta i sojusznika Stanów Zjednoczonych Hosniego Mubaraka. Po ponad roku tymczasowych rządów Najwyższej Rady Sił Zbrojnych, na stanowisko prezydenta wybrany został Mohammed Mursi, wywodzący się ze Stowarzyszenia Braci Muzułmanów. Nowemu egipskiemu przywódcy, po pewnych trudnościach, udało się znacznie ograniczyć wpływy wojskowych³⁷. Stany Zjednoczone cały czas stoją przed wyzwaniem ułożenia na nowo stosunków z Egiptem po jego demokratycznych przemianach. Wątpliwy wydaje się powrót do równie bliskiej współpracy obu państw, jak za rządów H. Mubaraka, jednak nadzieję budzi fakt, że zarówno nowy egipski prezydent, jak i zdominowany przez Stowarzyszenie Braci Muzułmanów parlament nie szafowali dotąd antyamerykańską retoryką. Największy niepokój obecnie budzi pogorszenie relacji egipsko-izraelskich oraz wzrost ekstremizmu na półwyspie Synaj.

USA z obawami przypatrywały się także antyrządowym wystąpieniom w Bahrajnie, gdzie mieści się siedziba amerykańskiej 5. floty. Zamieszki w tym kraju zostały jednak stłumione przez lokalne władze przy wydatnej pomocy Rady Współpracy Zatoki (Gulf Cooperation Council). Zdecydowanie bardziej krwawy przebieg miały protesty w Jemenie, który przy amerykańskim wsparciu prowadzi zakrojoną na szeroką skalę kampanię przeciwko Al-Kaidzie na Półwyspie Arabskim. W państwie tym dochodziło do regularnych walk między zwolennikami a przeciwnikami prezydenta Alego Saleha. Po kilkumiesięcznym impasie udało się nakłonić – dzięki naciskom ze strony USA i przede wszystkim Arabii Saudyjskiej – jemeńskiego prezydenta do podpisania w listopadzie 2011 r. porozumienia z opozycją, na mocy którego w lutym 2012 r. ustąpił ze stanowiska. Proamerykańskie nastawienie władz centralnych Jemuenu zostało jednak zachowane, gdyż następca A. Saleha został dotychczasowy

³⁶ *Nato Backs Turkey in Standoff with Syria*, „The Guardian”, 9 października 2012 r., <http://www.guardian.co.uk/world/2012/oct/09/nato-turkey-syria> (dostęp: 20 października 2012 r.).

³⁷ *Egypt President Mursi Explains Army Chief Replacement*, BBC, 13 sierpnia 2012 r., <http://www.bbc.co.uk/news/world-middle-east-19238919> (dostęp: 20 października 2012 r.).

wiceprezydent Abd ar-Rahman Mansur al-Hadi, który zapowiedział kontynuowanie walki z Al-Kaidą³⁸. Sytuacja pozostaje jednak napięta, bowiem Jemen jest państwem słabym, targanym konfliktami w różnych regionach kraju. Potencjalny rozpad tego państwa czy też jego postępująca „somalizacja” byłaby poważnym ciosem dla USA, gdyż oznaczałoby to potężne wzmocnienie prawdopodobnie najgroźniejszej obecnie „franczyzy” Al-Kaidy.

Irański program jądrowy nieustannie stanowi jedno z największych zagrożeń dla stabilności międzynarodowej. Stany Zjednoczone od wielu lat bezskutecznie naciskają na ten kraj, aby zrezygnował z rozwijania tego projektu. W 2012 r. USA wraz z Unią Europejską i sojusznikami z innych regionów świata rozszerzyły sankcje nałożone na irański reżim, obejmując nimi m.in. bank centralny Iranu i eksport irańskiej ropy naftowej. Władze w Teheranie pozostają jednak nieugięte i nieskore do negocjacji. Według francuskiego ministra spraw zagranicznych Laurenta Fabiusa, Iran może uzyskać zdolność do wyprodukowania broni atomowej już w pierwszej połowie 2013 r.³⁹. Nie wydaje się jednak, aby Stany Zjednoczone mogły środkami dyplomatycznymi zahamować ten proces. Od dłuższego czasu USA bardziej koncentrowały się na próbach temperowania zamierzeń Izraela, który wielokrotnie już zapowiadał gotowość do przeprowadzenia ataku na Iran. Pojawiały się jednak wątpliwości, czy izraelskie siły zbrojne dysponują odpowiednim uzbrojeniem, aby zastopować irański program nuklearny. Taka broń znajduje się w arsenale Stanów Zjednoczonych, które pozostają niechętne konfliktowi zbrojnemu z Iranem. Wydaje się, że rząd w Tel Awiwie będzie zwlekał z ewentualnym atakiem przynajmniej do czasu przeprowadzenia w Izraelu przyspieszonych wyborów parlamentarnych, rozpisanych na 22 stycznia 2013 r. Izraelskie władze zapewne liczą też na to, że USA, które będą już wtedy po wyborach prezydenckich, będą bardziej skore do zdecydowanych działań wobec irańskiego reżimu.

Dążenia Iranu do zbudowania bomby nuklearnej, jak i jego wojenna retoryka skierowana w stronę Izraela, nie są jedynymi elementami irańskiej polityki, z którymi muszą się zmagać Stany Zjednoczone. Władze w Teheranie aktywnie wspierają reżim Baszara Assada oraz są obecnie głównym

³⁸ *Yemen Swears In New President to the Sound of Applause, and Violence*, „The New York Times”, 25 lutego 2012 r., <http://www.nytimes.com/2012/02/26/world/middleeast/abed-rabu-mansour-hadi-sworn-in-as-yemens-new-president.html?ref=abdurabbumansourhadi&r=0> (dostęp: 20 października 2012 r.).

³⁹ *France: Iran Appears to be on Track to Nuclear Weapon by Mid-2013*, „Haaretz”, 21 października 2012 r., <http://www.haaretz.com/news/middle-east/france-iran-appears-to-be-on-track-to-nuclear-weapon-by-mid-2013-1.471367> (dostęp: 25 października 2012 r.).

darczyńcą libańskiego Hezbollahu. Irańczycy starają się także zwiększać swoje wpływy w Afganistanie, jednak nie udało im się zablokować podpisania amerykańsko-afgańskiego porozumienia o strategicznym partnerstwie, zawartego w maju 2012 r. Pół roku wcześniej Iran odniósł jednak znaczący sukces w Iraku.

Przedstawiane przez władze w Waszyngtonie jako sukces całkowite wycofanie amerykańskich wojsk z Republiki Iraku w grudniu 2011 r. jest w rzeczywistości niepowodzeniem polityki USA. Niemal do ostatniej chwili bowiem toczyły się amerykańsko-irackie negocjacje w sprawie pozostawienia w Iraku kontyngentu Stanów Zjednoczonych, które jednak zakończyły się fiaskiem – w znacznej mierze dzięki staraniom i wpływom Iranu. Ośmioletnia obecność Amerykanów w Iraku kosztowała USA blisko 4,5 tys. zabitych żołnierzy oraz setki miliardów dolarów. W końcowym rozrachunku Stanom Zjednoczonym nie udało się zachować żadnej bazy w tym państwie ani też pomóc Irakijczykom w zbudowaniu w pełni stabilnego państwa. Ciągłe dochodzi w nim do wielu samobójczych zamachów, a spory między szyicką większością a sunnicką mniejszością nie zostały zażegnane.

Przeciwwagą dla regionalnych ambicji Iranu są państwa Rady Współpracy Zatoki z Arabią Saudyjską na czele, które są sojusznikami Stanów Zjednoczonych. W 2011 r. monarchia Saudów podpisała z USA gigantyczny kontrakt zbrojeniowy, opiewający na kwotę przeszło 29 mld dolarów. Zakłada on m.in. zakup 84 myśliwców F-15SA, modernizację 70 maszyn F-15S oraz długoterminowe umowy szkoleniowe. Zjednoczone Emiraty Arabskie za 3,5 mld dolarów natomiast otrzymają od Stanów Zjednoczonych system obrony przeciwrakietowej THAAD. Nowe myśliwce zakupił od Amerykanów również Oman⁴⁰. Wzmocnienie tych państw przed zagrożeniem ze strony Iranu – a tym samym zabezpieczenie stabilności eksportu ropy naftowej z tego regionu – nabiera dla USA szczególnego znaczenia w kontekście utraty wpływów w Iraku.

Afganistan i Pakistan

Stany Zjednoczone – w uzgodnieniu z innymi sojusznikami – rozpoczęły proces wycofywania wojsk z Afganistanu. Na szczycie NATO w Chicago

⁴⁰ R. Grimmett, P. Kerr, *Conventional Arms Transfers to Developing Nations, 2004–2011*, CRS report for Congress, 24 sierpnia 2012 r., s. 8.

ustalono, że do połowy 2013 r. siły międzynarodowe przekażą afgańskim władzom odpowiedzialność za bezpieczeństwo całego terytorium Afganistanu oraz potwierdzono, że misja bojowa w tym państwie zakończy się do 31 grudnia 2014 r.⁴¹. Sojusz Północnoatlantycki zadeklarował ponadto, że jest gotów po zakończeniu misji bojowej kontynuować w Afganistanie działania o charakterze doradczo-szkoleniowym. Skala amerykańskiego zaangażowania w tym państwie po 2014 r. wciąż pozostaje jednak niewiadomą. W maju 2012 r. USA i Afganistan podpisały wprowadzić porozumienie o strategicznym partnerstwie⁴², jednak liczebność i szczegółowy charakter zadań amerykańskich wojsk po 2014 r. będą przedmiotem dalszych negocjacji, które mają zakończyć się podpisaniem porozumienia w sprawach bezpieczeństwa między oboma państwami.

Stany Zjednoczone niezmiennie mają dwa podstawowe i powiązane ze sobą cele w Afganistanie – uczynić z niego względnie stabilne państwo oraz uniemożliwić ponowne przeistoczenie się jego terytorium w bazę dla ekstremistów i terrorystów. Jednak mimo trwających ponad dekadę walk talibowie, stanowiący największe zagrożenie dla stabilności Afganistanu, nie zostali ostatecznie pokonani. Fiaskiem jak na razie okazały się podejmowane z nimi negocjacje pokojowe. Sytuacji nie poprawia pogorszenie amerykańskich relacji z afgańskim prezydentem Hamidem Karzajem, który coraz wyraźniej stara się afiszować swoją niezależność od działań Stanów Zjednoczonych.

Problemem pozostają także stosunki amerykańsko-pakistańskie. USA wielokrotnie naciskały na władze w Islamabadzie, aby te w pełni zaangażowały się w walkę z talibami i innymi ugrupowaniami, które wykorzystują pakistańskie terytorium jako bazę do ataków na siły międzynarodowe w Afganistanie. Sytuacja zaostrzyła się w maju 2011 r., kiedy Amerykanie wyeliminowali Osamę bin Ladena na pakistańskim terytorium, nie informując o tym władz Pakistanu. Z kolei pod koniec września 2011 r. admirał Mike Mullen, ówczesny przewodniczący amerykańskiego Połączonego Kolegium Szefów Sztabów, wprost oskarżył pakistański wywiad o silne związki z siecią Hakkanich, która m.in. dokonała zamachu na amerykańską ambasadę w Kabulu kilka dni wcześniej⁴³. Punkt kulminacyjny wzajemnych na-

⁴¹ Chicago Summit Declaration, NATO, punkt 5 i 6.

⁴² *Enduring Strategic Partnership Agreement Between the Islamic Republic of Afghanistan and the United States of America*, Biały Dom, <http://www.whitehouse.gov/sites/default/files/2012.06.01u.s.-afghanistansassignedtext.pdf> (dostęp: 30 października 2012 r.).

⁴³ *Adm Mike Mullen's Address*, BBC, 22 września 2011 r., <http://www.bbc.co.uk/news/world-us-canada-15024941> (dostęp: 30 października 2012 r.).

pięć przypadł na listopad 2011 r., kiedy w wyniku natowskiego ataku na pograniczu Afganistanu i Pakistanu zginęło ponad dwudziestu pakistańskich żołnierzy⁴⁴. Po tym incydencie Pakistan na wiele miesięcy zablokował tranzyt zaopatrzenia dla międzynarodowych wojsk w Afganistanie. Dopiero w lipcu 2012 r. – po długotrwałych negocjacjach – sekretarz stanu Hillary Clinton poinformowała, że udało się zawrzeć porozumienie z władzami w Islamabadzie co do ponownego otwarcia szlaków zaopatrzeniowych⁴⁵.

Zmniejszenie zaangażowania w Europie

W amerykańskich strategicznych wytycznych w sprawie obronności Europa została umieszczona dopiero na trzecim miejscu – za regionem Azji i Pacyfiku oraz Bliskim Wschodem. Wprawdzie USA potwierdziły swoje zobowiązania wynikające z artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego oraz podkreśliły, że Europa pozostaje ich głównym partnerem w dziedzinie bezpieczeństwa, jednak niemal równocześnie ogłosiły wycofanie dwóch brygad bojowych ze Starego Kontynentu. Chociaż Stany Zjednoczone zapowiedziały, że wzrośnie liczba jednostek rotacyjnie stacjonujących w Europie⁴⁶, to jednak pozostały obawy, że proces ten naruszy interoperacyjność europejskich i amerykańskich wojsk⁴⁷. Pojawiły się również przypuszczenia, że w związku z wycofaniem dwóch brygad z Europy, zmniejszy się także rola europejskiego dowództwa wojsk USA w strukturze amerykańskiej armii⁴⁸. Obawy te zostały jednak rozwiane po tym, jak Stany Zjednoczonych desygnowały dowódcę wojsk międzynarodowych w Afganistanie gen. Johna Allena na stanowisko naczelnego dowódcy połączonych sił zbrojnych NATO w Europie (pełniący tę funkcję dowodzi jednocześnie amerykańskimi wojskami w Europie)⁴⁹.

⁴⁴ *Pakistan Stops NATO Supplies After Deadly Raid*, Reuters, 26 listopada 2011 r., <http://www.reuters.com/article/2011/11/26/us-pakistan-nato-idUSTRE7AP03S20111126> (dostęp: 30 października 2012 r.).

⁴⁵ *Pakistan Reopens NATO Supply Routes to Afghanistan*, CNN, 4 lipca 2012 r., <http://edition.cnn.com/2012/07/03/world/asia/us-pakistan-border-routes/index.html> (dostęp: 30 października 2012 r.).

⁴⁶ *Army to Replace 2 Brigades in Europe With Rotating Units*, Departament Obrony USA, 12 stycznia 2012 r., <http://www.defense.gov//News/NewsArticle.aspx?ID=66780> (dostęp: 20 października 2012 r.).

⁴⁷ *NATO's Sea of Trouble*, „The Economist”, 30 marca 2012 r., s. 60–61.

⁴⁸ A. Juszczak, *Strategiczne wytyczne w sprawie obronności USA. Komentarz*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, nr 21, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2012, s. 145.

⁴⁹ *NATO Secretary General Announces North Atlantic Council Approval of New Supreme Allied Commander Europe*, NATO, 10 października 2012 r., http://www.nato.int/cps/en/natolive/news_90678.htm (dostęp: 20 października 2012 r.).

Stany Zjednoczone pozostają – co dobitnie podkreślił R. Gates – mocno zaniepokojone postępującą redukcją europejskich wydatków na obronność, jednak nie są w stanie zaradzić tym tendencjom. Jako że krytyka ze strony R. Gatesa nie przyniosła żadnych konstruktywnych rezultatów, amerykańskie władze uznały, że najlepszym remedium na zmniejszanie wydatków zbrojeniowych przez Europę jest program „inteligentnej obrony”, którą zadeklarowały się wspierać⁵⁰. Stany Zjednoczone nie są gorącymi zwolennikami tej koncepcji, jednak nie widzą obecnie realnej alternatywy.

Kolejnym istotnym zagadnieniem jest obecność amerykańskich taktycznych głowic nuklearnych na Starym Kontynencie. Obecnie w Belgii, Holandii, Niemczech, Turcji i we Włoszech rozmieszczonych jest około 180 bomb typu B-61⁵¹. Trzy pierwsze państwa kwestionują jednak sens dalszej obecności amerykańskich głowic taktycznych w Europie⁵². Dodatkowo nakłada się na to konieczność modernizacji samych bomb oraz zarysowująca się konieczność wymiany środków przenoszenia głowic w perspektywie najbliższych dziesięciu lat. W ogłoszonym w maju 2012 r. na szczycie NATO w Chicago Przeglądzie polityki odstraszania i obrony (*Deterrence and Defence Posture Review*) nie zaprezentowano żadnych nowych rozwiązań w tej kwestii. Wyrażona została jednak gotowość do rozważenia wycofania taktycznej broni nuklearnej z Europy, jeżeli Rosja zrobiłaby to samo⁵³. Ta „zasada wzajemności” warta jest docenienia ze względu na fakt postawienia rosyjskiemu partnerowi określonych warunków. Potencjalne wycofanie amerykańskich taktycznych głowic nuklearnych z Europy rodzi jednak pewne ryzyko, bowiem ich ponowne rozmieszczenie na Starym Kontynencie byłoby niezwykle trudne. Federacja Rosyjska nie miałaby z kolei większych problemów z ponownym rozlokowaniem taktycznej broni jądrowej w europejskiej części swego państwa. W dłuższej perspektywie wycofanie amerykańskich taktycznych głowic ze Starego Kontynentu wydaje się jednak prawdopodobnym scenariuszem.

Szansą na zostanie najmocniejszym spoiwem amerykańsko-europejskiej współpracy militarnej pozostaje europejski system obrony przeciwrakietowej. Spore znaczenie w tym zakresie będzie miał dalszy przebieg negocjacji z Rosją na temat rozmieszczenia systemu i jego parametrów technicznych.

⁵⁰ Sustaining..., op. cit., s. 3.

⁵¹ T. Seay, *Escalation by Default? The Future of NATO Nuclear Weapons in Europe*, „NATO Policy Brief”, European Leadership Network, maj 2012 r., s. 1.

⁵² J. Durkalec, *Ocena rezultatów Przeglądu odstraszania i obrony NATO*, „Biuletyn PISM”, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 24 maja 2012 r., s. 1.

⁵³ Deterrence and Defence Posture Review, NATO, 20 maja 2012 r., punkt 26.

Federacja Rosyjska nieustannie prezentuje negatywne stanowisko względem tego projektu, proponując w zamian zastosowanie innych rozwiązań, jak choćby wizji obrony sektorowej. Kluczową rolę w tych rozmowach odgrywają rzecz jasna Stany Zjednoczone, od których w sporej mierze zależy, jak ostatecznie będzie wyglądał natowski system obrony przeciwrakietowej oraz czy zostaną udzielone jakieś koncesje na rzecz Rosji w zamian za zawarcie porozumienia w sprawie tego projektu⁵⁴.

Redukcja budżetu obronnego

Stany Zjednoczone zmuszone były podjąć szereg działań, aby ograniczyć wydatki publiczne w celu walki z kryzysem gospodarczym. W związku z tym zadaniem konieczne były również cięcia w sektorze obronności. Ich efektem było zmniejszenie wydatków Departamentu Obrony na lata 2012–2021 o 487 mld dolarów⁵⁵. Możliwa jest jednak dalsza redukcja amerykańskich wydatków na bezpieczeństwo. Ustawa o kontroli budżetu (*Budget Control Act*) z 2011 r. zakłada, że jeżeli Kongres do końca 2012 r. nie zdoła wypracować porozumienia w sprawie planu redukcji deficytu USA o 1,2 bln dolarów do 2021 r., to w ramach tzw. sekwestracji budżet obronny Stanów Zjednoczonych zostanie automatycznie zmniejszony o kolejne 500 mld dolarów w tym okresie⁵⁶. Amerykański sekretarz obrony wielokrotnie zapowiadał, że taki obrót spraw byłby katastrofą dla bezpieczeństwa narodowego USA⁵⁷. Zaznaczył też, że zapewne uniemożliwiłoby to realizację strategicznych wytycznych w sprawie obronności⁵⁸. Ten stan niepewności utrudnia też Departamentowi Obrony długofalowe planowanie budżetu. Dość powiedzieć, że w obliczu sekwestracji niepewny pozostaje nawet przedstawiony przez Pentagon budżet na 2013 r. Ten ostatni zakłada wydatki Departamentu Obrony

⁵⁴ Szerzej o systemie obrony przeciwrakietowej zob. Ł. Kulesa, *Perspektywy współpracy NATO–Rosja w dziedzinie obrony przeciwrakietowej*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, nr 19, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, Warszawa 2011, s. 97–114.

⁵⁵ S. Daggett, P. Towell, *FY2013 Defense Budget Request: Overview and Context*, CRS Report for Congress, 20 kwietnia 2012 r., s. 15.

⁵⁶ Panetta: *Congress 'On The Clock' to Avert Sequestration*, Departament Obrony USA, 25 października 2012 r., <http://www.defense.gov/News/NewsArticle.aspx?ID=118344> (dostęp: 25 października 2012 r.).

⁵⁷ Panetta *Describes Strategy, Warns Against Sequestration*, Departament Obrony USA, 6 sierpnia 2012 r., <http://www.defense.gov/news/newsarticle.aspx?id=117418> (dostęp: 20 października 2012 r.).

⁵⁸ Panetta, Dempsey: *Sequestration Would Defeat Defense Strategy*, Departament Obrony USA, 16 lutego 2012 r., <http://www.defense.gov/news/newsarticle.aspx?id=67226> (dostęp: 20 października 2012 r.).

na poziomie 614 mld dolarów, z czego 525 mld to tzw. budżet bazowy (*base budget*), a pozostałe 89 mld przeznaczone jest na operacje zagraniczne⁵⁹.

Nie ulega wątpliwości, że ewentualna sekwestracja zmusiłaby Stany Zjednoczone do błyskawicznego poszukiwania dalszych oszczędności, kolejnych redukcji w zakresie programów zbrojeniowych, a także do całościowej rewizji strategii bezpieczeństwa na nadchodzące lata. Dobrą ilustracją tego przykładu są amerykańskie zbrojenia morskie, szczególnie ważne w perspektywie zwrotu ku Azji i Pacyfikowi. Budżet na 2013 r. zakłada utrzymanie w służbie wszystkich lotniskowców oraz kontynuację prac nad nową generacją lotniskowców Ford. Odroczono jednak budowę jednego nowego okrętu podwodnego klasy Virginia oraz pracę nad nowym typem okrętów podwodnych, który miałby zastąpić jednostki typu Ohio. Istnieje przez to obawa, że w przypadku sekwestracji cięcia mogłyby objąć także lotniskowce, które są kluczowym elementem amerykańskiej supremacji morskiej⁶⁰. Podobne obawy związane są z finansowaniem tzw. triady nuklearnej, które według budżetu na 2013 r. pozostanie na niezmiennym poziomie. Dalsze redukcje wydatków mogą jednakże spowodować cięcia również w tej dziedzinie⁶¹.

Co istotne, wytyczne nie przewidują już możliwości prowadzenia operacji militarnych w dwóch dużych konfliktach regionalnych, jak również wykluczają ukierunkowanie sił zbrojnych na prowadzenie długotrwałych misji stabilizacyjnych na dużą skalę, takich jak w Afganistanie czy Iraku⁶². Zmiany te nie powinny zaskakiwać, szczególnie rezygnacja z koncepcji „dwóch dużych konfliktów”. Już w opublikowanym w 2010 r. raporcie z przeprowadzanego co cztery lata Przeglądu Bezpieczeństwa (*Quadrennial Defense Review*) zasygnalizowano konieczność odejścia od tej doktryny ze względu na zmieniający się charakter zagrożeń dla amerykańskiego bezpieczeństwa⁶³. Oczywiście nie jest to jedyny powód – istotne znaczenie miała tu także reorientacja ku Azji i Pacyfikowi oraz konieczność cięć budżetowych. Siły lądowe mają zostać zmniejszone z 570 tys. żołnierzy do 490 tys., natomiast korpus piechoty morskiej ma zostać zredukowany z 202 tys. do 182 tys. Rozwiązanych ma zostać osiem brygad bojowych⁶⁴. Jak jednak podkreśla amerykań-

⁵⁹ S. Daggett, P. Towell, *op. cit.*, s. 1.

⁶⁰ T. Harrison, *The Fiscal Year 2013 Defense Budget: Continuity or Change?*, Center for Strategic and Budgetary Assessments, luty 2012 r., s. 1.

⁶¹ *Ibidem*, s. 1.

⁶² *Sustaining...*, *op. cit.*, s. 6.

⁶³ *Quadrennial Defense Review*, Departament Obrony USA, luty 2010 r., s. 42.

⁶⁴ *Defense Budget Priorities and Choices*, Departament Obrony USA, styczeń 2012 r., s. 11–12.

ski resort obrony, siły zbrojne USA nawet po tych cięciach będą większe niż przed zamachami z 11 września 2001 r.

Redukcje nie ominą także w pewnym zakresie lotnictwa i marynarki wojennej. Jeżeli chodzi o siły powietrzne, to planowane jest zlikwidowanie sześciu taktycznych eskadr bojowych oraz jednej treningowej. Wycofanych ze służby zostanie także m.in. 65 najstarszych samolotów transportowych C-130 oraz 27 maszyn C-5A. Siły morskie z kolei – oprócz cięć przedstawionych wyżej – mają zostać uszczuplone m.in. o siedem krążowników, z których sześć nie jest przystosowanych do obrony przed atakiem raketowym⁶⁵. Zagrożeniem pozostaje ryzyko uruchomienia procesu sekwestracji, jednakże nawet to nie spowoduje zniesienia amerykańskiej supremacji militarnej, choć będzie stanowiło dla niej potężny cios. Budżet obronny tego państwa jest równie wielki, jak połączone wydatki na zbrojenia dziewięciu kolejnych państw na świecie⁶⁶. Następne w rankingu Chiny, prowadzące intensywną politykę zbrojeniową, przeznaczają na ten cel kilkakrotnie mniejsze fundusze niż Stany Zjednoczone.

Walka z terroryzmem

W lipcu 2011 r. nastąpiło oczekiwane „przemieszczenie” w amerykańskiej administracji. Na emeryturę odszedł R. Gates, którego zastąpił dotychczasowy dyrektor CIA L. Panetta. Stanowisko tego ostatniego przejął z kolei David Petraeus, ówczesny dowódca wojsk ISAF w Afganistanie. Te decyzje personalne stanowiły jasny przekaz prezydenta B. Obamy – dotychczasowa polityka w wojnie z terroryzmem oraz w operacji afgańskiej zdały egzamin i będą kontynuowane. Zarówno L. Panetta, jak i D. Petraeus to zwolennicy zwiększonego wykorzystywania samolotów bezzałogowych i szerszego korzystania z sił specjalnych. Dodatkowo D. Petraeus jest twórcą strategii przeciwpartyzanckiej (*counterinsurgency*), która była stosowana w Afganistanie i przedstawiana jest przez amerykańską administrację jako skuteczna droga do pomyślnego zakończenia misji.

Walka z terroryzmem w dalszym ciągu pozostaje amerykańskim priorytetem. Choć likwidacja Osamy bin Ladena w 2011 r. była ważnym wydarzeniem, miała jednak wartość w znacznej mierze symboliczną. Wprawdzie

⁶⁵ *Ibidem*, s. 6.

⁶⁶ *Background...*, op. cit.

„twarde jądro” Al-Kaidy zostało znacznie osłabione w Afganistanie i Pakistanie, to jednak regionalne „franczyzy” tej organizacji ciągle stanowią zagrożenie. W ciągu ostatniego roku swoje powstanie proklamowała kolejnego typu organizacja – Al-Kaida Półwyspu Synaj⁶⁷. Za najgroźniejszą ze wszystkich „franczyz” uchodzi obecnie Al-Kaida na Półwyspie Arabskim, która nie tylko prowadzi regularną wojnę z siłami rządowymi Jemenu, ale nie rezygnuje również z zamiarów przeprowadzania zamachów na amerykańskim terytorium. Obecnie Stany Zjednoczone z niepokojem obserwują również sytuację w Mali, którego północna część została opanowana przez islamskich bojowników, powiązanych z Al-Kaidą Islamskiego Maghrebu. Aby przeciwdziałać rozszerzaniu się wpływów tej organizacji, USA rozpoczęły rozmowy m.in. z Francją, ciągle posiadającą realne wpływy w rejonie zachodniej Afryki, w sprawie potencjalnych działań, mających na celu wyparcie terrorystów z malijskiego terytorium⁶⁸. Nie tylko Al-Kaida i jej „franczyzy” stanowią zagrożenia w amerykańskiej ocenie. W strategicznych wytycznych w sprawie obronności zwrócono również uwagę na działalność organizacji takich jak Hezbollah. Podkreślono ponadto zagrożenia płynące ze strony ugrupowań terrorystycznych w Azji Południowo-Wschodniej. Nie należy zapominać, że Amerykanie intensywnie angażują się w szkolenie państw tego regionu w zakresie zwalczania terroryzmu.

Z tym zagadnieniem związany jest w znacznej mierze dynamiczny rozwój amerykańskiego sektora samolotów bezzałogowych. Uzbrojone drony zostały po raz pierwszy wykorzystane do przeprowadzenia ataków w 2004 r., jednak „złota era” bezzałogowców rozpoczęła się wraz z prezydenturą Baracka Obamy. Za jego kadencji miało miejsce prawdopodobnie sześć razy więcej ataków przy użyciu dronów niż za czasów rządów G.W. Busha⁶⁹. Obecnie operacje z wykorzystaniem uzbrojonych samolotów bezzałogowych prowadzone są w trzech państwach: Jemenie, Pakistanie i Somalii. Nie ma oficjalnych danych dotyczących zarówno liczby ataków przy użyciu dronów, jak i całkowitej liczby ofiar. Istnieją jednak niezależne statystyki, obrazujące (nieoficjalną) skalę i zakres tych operacji. Najwięcej ataków przy użyciu dronów miało miejsce w Pakistanie – od 2004 r.

⁶⁷ *Zamach w Jemenie*, Tygodnik BBN, nr 86, 17–23 maja 2012 r., s. 4, http://www.bbn.gov.pl/portal/pl/2/3881/Tygodnik_BBN_nr_86_1723_maja_2012_r.html (dostęp: 20 października 2012 r.).

⁶⁸ *AP Exclusive: France to Send Drones to Mali Region*, Associated Press, 22 października 2012 r., http://hosted.ap.org/dynamic/stories/F/FRANCE_MALI?SITE=AP&SECTION=HOME&TEMPLATE=DEFAULT (dostęp: 25 października 2012 r.).

⁶⁹ *Drone is Obama's Weapon of Choice*, CNN, 19 września 2012 r., <http://edition.cnn.com/2012/09/05/opinion/bergen-obama-drone/index.html?iref=allsearch> (dostęp: 20 października 2012 r.).

ich całkowita liczba miała wynieść 350. W ich wyniku miało zginąć od ponad 2,5 tys. do blisko 3,4 tys. osób. Dla porównania w Jemenie od 2002 r. bezzałogowce miały zabić od 350 do nieco ponad tysiąca osób⁷⁰. Drony mają cały szereg zalet – są względnie tanie w porównaniu z regularnym lotnictwem, trudne do wykrycia, efektywne, a przede wszystkim pozwalają oszczędzać życie amerykańskich żołnierzy. Dlatego też Stany Zjednoczone będą dalej rozwijać ten sektor obronny, stopniowo zwiększając przeznaczane na to środki. Niektóre prognozy zakładają nawet, że amerykańskie nakłady na bezzałogowce będą rosły w tempie 12 proc. rocznie, osiągając w 2018 r. blisko 19 mld dolarów⁷¹.

Wojska specjalne Stanów Zjednoczonych, zajmujące szczególną rolę w zwalczaniu terroryzmu, są jednym z nielicznych elementów amerykańskich sił zbrojnych, który nie zostanie osłabiony. Wprowadzie amerykańskie Dowództwo Operacji Specjalnych (*US Special Operations Command*) ma w 2013 r. otrzymać 10,4 mld dolarów, czyli o 100 mln dolarów mniej niż w roku 2012, jednak do 2015 r. ma się docelowo zwiększyć jego stan osobowy z obecnych 66 tys. osób (w które wlicza się personel pomocniczy i pracowników cywilnych) do 70 tys.⁷². Odpowiednie wyszkolenie, przygotowanie do prowadzenia nieregularnych działań bojowych oraz wysoka mobilność sprawiają, że amerykańskie jednostki specjalne mogą być wykorzystane niemal na całym świecie i w każdych warunkach. Są one ponadto kierowane do wspierania sojuszników USA – szczególnie w procesie szkolenia wojsk sojuszniczych.

Zakończenie

Mimo pewnych oznak osłabienia, które są wynikiem wyczerpujących misji w Afganistanie i Iraku, jak również kryzysu finansowego, wojskowa hegemonia Stanów Zjednoczonych nie podlega dyskusji. Amerykańskie wojsko pozostaje najnowocześniejsze i najlepiej wyszkolone na świecie, a przemysł zbrojeniowy tego kraju jest niekwestionowanym liderem w produkcji broni.

⁷⁰ *Covert War on Terror*, The Bureau of Investigative Journalism, stan na 30 października 2012 r., <http://www.thebureauinvestigates.com/who/> (dostęp: 30 października 2012 r.).

⁷¹ *U.S. Military Unmanned Aerial Vehicles (UAV) Market Forecast 2013–2018*, Market Research Media, <http://www.marketresearchmedia.com/?p=509> (dostęp: 20 października 2012 r.).

⁷² *SOCOM Posture Statement*, 6 marca 2012 r., s. 3–4, http://www.socom.mil/Documents/2012_SOCOM_POSTURE_STATEMENT.pdf (dostęp: 20 października 2012 r.).

To Amerykanie cały czas wyznaczają światowe trendy w dziedzinie wojskowości – są choćby pionierem w wykorzystywaniu samolotów bezzałogowych, które teraz pragną mieć wszystkie armie świata. Cały czas to Stany Zjednoczone w zdecydowanej mierze odpowiadają za siłę i wiarygodność Sojuszu Północnoatlantyckiego, a zależność NATO od Amerykanów, zamiast maleć, wydaje się wzrastać. USA nieustannie odgrywają kluczową rolę w kwestii zarówno irańskiego programu nuklearnego, jak i w przeciwdziałaniu zagrożeniu ze strony Korei Północnej.

Niemniej jednak amerykańska polityka bezpieczeństwa się zmienia, starając się dostosować do wyzwań XXI stulecia. Dlatego też Stany Zjednoczone przenoszą centrum swego zainteresowania do dynamicznego regionu Azji i Pacyfiku, podważając – jeżeli jeszcze nie zrywając – paradygmat wyjątkowej pozycji Europy w amerykańskiej polityce, czemu Stary Kontynent nie potrafi skutecznie przeciwdziałać. Amerykański „strategiczny zwrot” jest również sygnałem, że pewnemu przewartościowaniu może ulec pozycja Bliskiego Wschodu w polityce USA, które są coraz mniej zależne od importu surowców z tego regionu. Potencjalne ograniczenie zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Europie i na Bliskim Wchodzie nie ma jednak na celu rezygnacji z pozycji supermocarstwa, lecz jest wynikiem szerszej zmiany amerykańskiej strategii, która ma utrzymać pierwszoplanową rolę i wyjątkową pozycję USA w światowej polityce.